Nr. 86 Rok 41

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo
w 3 wydaniach: I. (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica) III. (Wielkopolska i Śląsk),
wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik", „Robotnik", „Dobra Gospodyni" „Śmiech", „Przyjaciel Młodzieży",
„Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem w dom 3,89 zł., miesięcznie 1,30 zł.,
w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol.,
w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr szw., w Czechosłowacji 38 koron szesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich,
we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa
tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na czwartek, 26-go lipca 1934 r.

Wezbrane wody toczą się w dół Wisły

Wały Warszawy nie wytrzymują naporu fal

Groźna fala wezbranych wód Wisły toczy się ciągle naprzód. Z soboty na niedzielę mieszkańcy niżej położonych dzielnic Warszawy noc całą czuwali a Wisła wzbierała w dalszym ciągu.

NA PELCOWIŹNIE.

Mimo wysiłków ze strony władz na prawym brzegu Wisły na Pelcowiźnie woda doszła do szosy i zatopiła 3 domki, oraz miejscową bóżnicę. Mieszkańców zdążano ewakuować.

Wobec grozy sytuacji na terenie Pelcowizny został wydany nakaz mobilizowania wszystkich mężczyzn zdolnych do pracy.

ZALANE WSIE.

Natomiast poza obrębem Wielkiej Warszawy woda zalała wieś Zawadę, Powsinek, Kępę Latoskową, Lasy i Nadwiślankę.

We wsiach tych domy zostały tylko częściowo zalane, natomiast zalane są pola wraz z całym plonem. Ludność — przeważnie rybacy — nie chce się ewakuować. Na miejscu nad bezpieczeństwem czuwają oddziały policji i wojska.

W ZAWADACH.

Spośród wsi zalanych pod Wilanowem w najcięższej sytuacji znalazła się wieś Zawady, która została zupełnie odcięta od wszelkich dróg komunikacyjnych.

Do wsi tej wysłano łodzie ratunkowe i całą ludność ewakuowano w bezpieczne miejsce. Dobytek tej ludności został narazie bez opieki.

WILANÓW ZALANY.

W godzinach rannych wał moczydłowski, ochraniający Wilanów, został przerwany. Wzburzone fale wtargnęły szerokiem korytem i zalały 8 wsi, zagrażając Siekierkom i Czerniakowowi.

Wobec grożącego tym miejscowościom niebezpieczeństwa sprowadzono tu natychmiast specjalne brygady ratownicze z udziałem wojska.

Wzdłuż wału siekierkowskiego zgromadzono samochody z workami i materjałami ochronnemi do zasypywania ewentualnych szczelin, jakie porobić może w tym wale napór wód.

Kilkuset ludzi pracuje tu bez przerwy.

NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA STOLICY.

Wbrew przewidywaniom, że w nocy z niedzieli na poniedziałek sytuacja na Wiśle pod Warszawą wyjaśni się, oczekiwana poprawa jeszcze nie nastąpiła.

Szerokość Wisły pod Zawichostem wynosiła wczoraj wieczorem 7 km., pod Kazimierzem 4 km., a pod Warszawą 2 km. Cała zatem kwestja polegała na tem, jak wody, rozlane na przestrzeni 7 km. i płynące wdół podniosą się w Warszawie.

Wisła pod Toruniem wzbiera

W Toruniu pod miastem woda wystąpiła z brzegu przy części bulwaru zalewając dolny tor kolejowy. Berlinki, przymocowane przy Nadbrzeżu, są ze wszystkich stron otoczone wodą. Komunikacja między berlinkami a brzegiem odbywa się za pomocą łodzi. Prawdopodobnie przez czas trwania powodzi przeładunki towarów z wagonów na berlinki będą wstrzymane.

Kępa Bazarowa dotychczas jeszcze nie jest zalana. Nastąpi to dopiero przy podniesieniu się wody ponad 5 m.

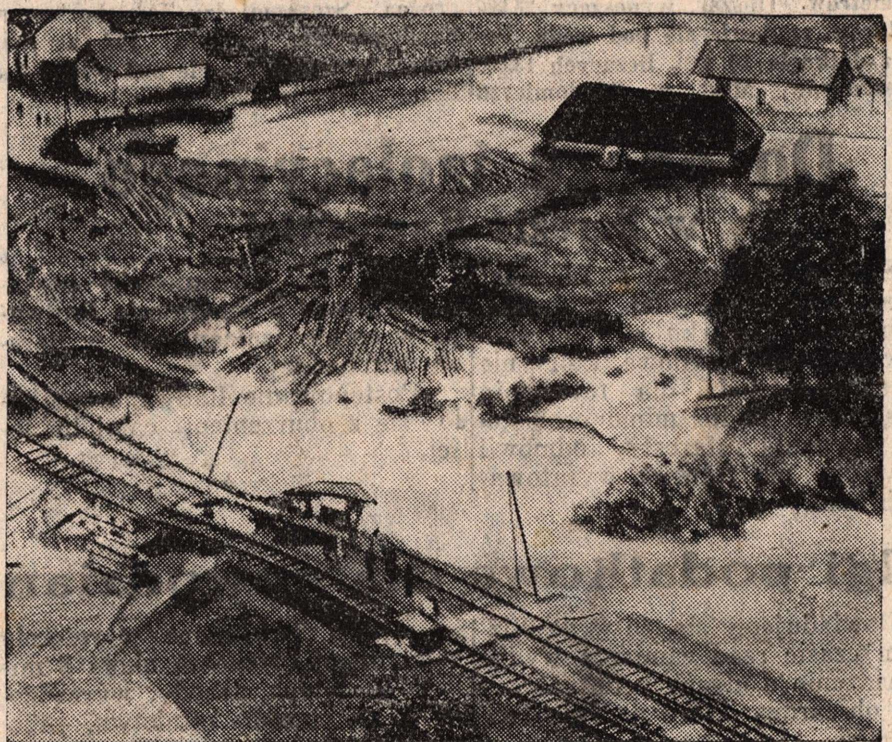
W niedzielę przez cały dzień pracowano na wybrzeżu Wisły nad uprzątnięciem wszystkiego, co mogłoby stać się łupem wody. Uprzątnięto nawet złożone przy moście Kopernika piramidy żwiru, przygotowanego do budowy.

W okolicy Torunia już w poniedziałek, przy stanie tylko 4 m. wody w niektórych miejscach wystąpiła z brzegów. I tak np. pod Czerniewicami woda zalała ok. 200 morgów ziemi należącej do właścicieli Czerniewic pp. Modrzejewskich. Mimo usilnej pracy przez 2 poprzednie dni, nie wyłączając niedzieli nie udało się usunąć z pola wszystkich plonów: ofiarą powodzi padły znaczne obszary z pszenicą, burakami, ogrody warzywne i pola ziemniaczane. Straty są znaczne.

Straż ogniowa w Toruniu wystawia pogotowie powodziowe, zaopatrzone w tratwy, łodzie, liny i bosaki. Pogotowie to rozpoczęło już swoją służbę na Nadbrzeżu.

W DOLNYM BIEGU

wody na Wiśle przybrały znacznie, zalewając przybrzeżne łąki i niziny. We wszystkich miejscowościach nadbrzeżnych zarządzono pogotowie ratunkowe.



Zniszczone przez szalejący żywioł domostwa i przerwany tor kolejowy z wiszącemi w powietrzu szynami pod Nowym Sączem.

Nieprawdopodobne

„I. K. C" donosi o wypadku nieprawdopodobnym a jednak prawdziwym. Oto w czasie powodzi zupełnemu zniszczeniu uległy zbiory majątku Dąbrowica, pow. Bochnia. Zaledwo opadły fale powodzi, na folwarku zjawił się egzekutor podatkowy, który zajął 10 jałówek i wyznaczył na najbliższe dni licytację.

Do tego komentarzy chyba już nie trzeba.

W Małopolsce Wsch. rzeki opadają

Wobec poprawy warunków atmosferycznych nastąpiła ogólna poprawa sytuacji powodziowej w woj. lwowskiem. Na Wisłoku pod Rzeszowem woda opada, niebezpieczeństwo minęło.

Na Sanie pod Przemyślem woda opada również.

Rzeki w pow. bobrzeskim, żydaczowskim i rohatyńskim opadają w dalszym ciągu, natomiast potoki i rzeczułki podgórskie, wskutek trwających jeszcze w niektórych częściach Podkarpacia deszczów wzbierają, zalewając pola, niektóre wsie i nasypy kolejowe.

Podróż min. Becka

Min. spraw zagran. Józef Beck wyjechał w poniedziałek do stolicy Estonji, Talina. W drodze powrotnej min. Beck wstąpi do Rygi stolicy Łotwy.

Polska flota wojenna z wizytą w Leningradzie

W niedzielę, 22 bm., z portu wojennego w Gdyni wyruszyły dwa okręty polskiej floty wojennej, „Burza" i „Wicher", udając się do Leningradu dla złożenia wizyty flocie sowieckiej.

Pogłoski o eksposé premjera Kozłowskiego

Jak podają pisma warszawskie, w dniu 1 sierpnia br. ma się odbyć plenarne posiedzenie klubu BBWR, na którem to posiedzeniu premjer Kozłowski ma wygłosić przemówienie na temat polityki rządu.

Ukraińcy do Berezy Kartuskiej

Do Warszawy nadchodzą dalsze wiadomości, dotyczące osób, przewiezionych do Berezy Kartuskiej. Z województwa wołyńskiego przewieziono do obozu ostatnio 18 osób, wśród których przeważają Ukraińcy. Do obozu odtransportowano również kilku nowych zesłańców z terenu Małopolski Wschodniej. Są to działacze ukraińskiej „Proświty", jak również ukraińskich spółdzielni gospodarczych. M. innemi zesłano dyrektora kooperatywy ukraińskiej w Kłuszu Miechowicza.

Ludność zrujnowaną przez powódź

trzeba wziąć na utrzymanie

Wywiad z premjerem Kozłowskim

P. premjer Kozłowski udzielił wywiadu na temat planów działania rządu w sprawie przyjścia z pomocą zrujnowanej przez powódź ludności:

„Nasz plan działania — powiedział m. in. premjer dr. Kozłowski — to odbudowa zniszczeń. Planu tego jednak nie będzie można zrealizować odrazu według maksymalnego programu. Tak ze względów finansowych, jak i technicznych musi się go zrealizować fazami. Pierwszą fazą likwidacji zniszczeń musi być jaknajszybsza odbudowa tych urządzeń, które są niezbędne dla normalnego rozwoju życia gospodarczego, a więc budowa dróg, mostów i torów kolejowych.

OGROMNE SZKODY W PLONACH.

Żyto zżęte, a stojące jeszcze na polach, woda zniosła. Pszenica i jęczmień zostały poprostu zmiażdżone na pniu przez olbrzymie masy wód. Ocalały zdaje się kartofle, o ile nie zostały całkowicie zamulone. Wielkie szkody poczyniła również powódź w inwentarzu żywym i martwym.

Sposób ratunku jest właściwie jeden:

LUDNOSCI ZRUJNOWANEJ RRZEZ POWÓDŹ TRZEBA DAĆ CHLEB.

trzeba ją poprostu wziąć na utrzymanie aż do przyszłych zbiorów, przekarmić przez resztę lata i jesień, zimę i przednówek. W tej chwili zaraz już trzeba jej dostarczyć **mąki na** chleb, soli, cukru, tudzież **umożliwić** jej uzupełnienie niedoborów w zniszczonym przez powódź inwentarzu żywym i martwym, oraz pomoc siewną. Trzeba dać tym ludziom, zrujnowanym przez klęskę,

TANI KREDYT

aby mogli zaopatrzyć się w sprzęt gospodarski, niezbędny do uprawiania na rok przyszły, oraz inwentarz żywy. Dostarczenie powodzianom

ZIARNA DO SIEWU I DRZEWA BUDULCOWEGO

na odbudowę sadyb i gospodarstw, to dla tych ludzi kwestja powrotu do normalnych warunków życia i pracy.

Dając pomoc i opiekę, musimy ludności, która ucierpiała w czasie powodzi, ulżyć wydatnie i w ciężarach podatkowych, stosując

SPECJALNE ULGI PODATKOWE DLA TERENÓW KLĘSKI.

Jak wiadomo, katastrofa powodzi pozbawiła dachu nad głową i środków do życia 50.000 ojców rodzin, wysadzonych ze swych gospodarstw, co stanowi najmniej 200.000 ludzi. Premjer dr. Kozłowski zaznaczył, iż tę to właśnie wielką armję ludzi, pozbawionych swych gospodarstw, a przywykłych do pracy, pragnie rząd wykorzystać do przeprowadzenia robót, które zapobiegłyby na przyszłość tak katastrofalnym skutkom powodzi. Zapewniając tym ludziom żywność i pomoc pieniężną, rząd chce im również

DAĆ ZATRUDNIENIE PRZY WIELKICH PRACACH

zabezpieczających, przedewszystkiem przy budowie wałów przed powodzią, regulacji rzek na wypadek powodzi itp

Na zakończenie premjer Kozłowski podkreślił, iż plan zaprzągnięcia tych tysięcy ludzi — ofiar powodzi, do pracy, ma również cele moralne, ponieważ wyrwie tę nieszczęsną ludność, dotkniętą klęską, z apatji i rozpaczy i da jej możność uczciwego zapracowania na tę pomoc, której udzieli jej rząd i społeczeństwo.

Sytuacja powodziowa w Małopolsce

Sytuacja na górskich terenach poprawia się z godziny na godzinę. Natomiast poważne niebezpieczeństwo przedstawia Wisła, której woda wzbiera ustawicznie.

W GÓRACH.

Drogi dokoła najbardziej dotkniętego powodzią Nowego Sącza są nadal zalane, istnieje jednak połączenie kolejowe z Tarnowem oraz z Krynicą.

Na terenie powiatu nowotarskiego wody opadają bardzo szybko. Potoki zakopiańskie niosą jeszcze wyską wodę, jednakże płyną już swojemi korytami. Przywrócenie komunikacji kolejowej spodziewane jest na niedzielę.

W dolinach rzek Soły i Skawy wody opadają bardzo szybko. Szkody wyrządzone przez wylew w tych okolicach są bardzo wielkie. Dzięki ustąpieniu wód z toru kolejowego zdołano dokonać koniecznych napraw i uruchmiono już linję Wadowice—Kalwarja.

Podobna sytuacja istnieje także w Rzeszowskiem, gdzie ludność wraca już do swych domostw i przystępuje do pracy nad likwidacją następstw groznej klęski. Wody na Sanie i Wisłoku po chwilowem ponownem podniesieniu się opadają.

Z Tarnowa nadeszła wiadomość, że Mościcom nic już nie grozi. Wezbrane wody Dunajca i Białej dochodziły do samych murów Państwowej Fabryki Związków Azotowych, którą zdołano uchronić od zalania. Dzięki ustąpieniu wód postanowiono rozpocząć normalną pracę w fabryce.

W OKOLICACH KRYNICY.

W niektórych miejscach woda tworzy ciągle jeszcze wielkie jeziora. Poprad zmienił koryto, wracając na stare.

Między Nowym Sączem a Marcinkowcami nasyp kolejowy jest całkowicie zerwany na długości 850 m. Szyny i podkłady wody Dunajca uniosły daleko poza tor, na przestrzeni 500 m. Nasyp jest częściowo zerwany i podmyty.

Linja kolejowa między Nowym Sączem a Tarnowem jest w pięciu miejscach przerwana bądź przez podmycie toru, bądź przez uszkodzenie mostu, czy osunięcie nasypu.

SAN JESZCZE WZBIERA.

Przybór wody na Sanie wciąż jeszcze się podnosi, lecz stan ten narazie nie budzi obaw. W pow. jarosławskim woda zalała 20 tysięcy morgów. Szkody wynoszą pół miljona zł. Onegdaj w Jarosławiu, co spowodowało zalanie gazowni i szeregu mieszkań na przedmieściach. Obecnie po wypompowaniu wody gazownia jest w ruchu.

Wylęw Wisły w Sandomierskiem

Poziom wody na Wiśle pod Sandomierzem wzrósł już ponad poziom od kilku dziesięciu lat nie notowany.

Wisła wylała już na przestrzeni 60 kilometrów. Obszar, wynoszący 20.000 hektarów, znajduje się pod wodą. Powódź dotknęła 30 wsi, liczących 13.000 mieszkańców. Most w Sandomierzu zagrożony jest poważnie. Jeden z filarów runął.

W Zawichoście wobec olbrzymiego przyboru wody na Sanie, sytuacja jest groźna. Szosa między Zawichostem a Sandomierzem została już zalana. Szereg wsi znajduje się pod wodą. Są liczne ofiary w ludziach.

Do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej

Starosta tarnowski p. Lisewski polecił aresztować niej. Radwana, dzierżawcę folwarku w Wierzchosławicach koło Tarnowa, który nie chciał wydać łodzi dla ratowania tonących, a nadto mimo osobistego wezwania starosty, odmówił przyjęcia na folwark wyratowanych koni.

Woj. dr. Kwaśniewski postawił wniosek o zamknięcie Radwana w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej.

Postępowanie Radwana spotkało się z oburzeniem całej ludności.

*

Ulgi podatkowe dla powodzian

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie rząd zamierza wydać zarządzenie o ulgach podatkowych dla obszarów, które padły ofiarą powodzi.

W kołach rządowych obliczają, że straty, poniesione w resorcie komunikacji, wynoszą około 8 miljonów złotych, szkody, wyrządzone przez powódź rolnictwu, przeszło 20 milojnów zł.

Koniec strajku w Kalifornji

Większością głosów komitetu strajkowego, postanowiono zakończyć strajk powszechny w San Francisko. Wobec takiej uchwały ruch w mieście zaczyna się ożywiać. Sklepy i restauracje są już otwarte. Przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe podejmują pracę.

Szkody, spowodowane strajkiem, obliczają na około 150 milj. dolarów. W czasie rozruchów strajkowych 8 osób zostało zabitych, zaś 197 rannych.

Groźna sytuacja nad środkową Wisłą

Najgroźniej przedstawia się obecnie sytuacja w okolicach Wisły środkowej. Do straszliwych zniszczeń, jakie wyrządziła powódź na Podhalu i Podkarpaciu oraz w Małopolsce Zachodniej — przybywają nowe zniszczenia w najżyźniejszej części kraju, w województwie kieleckiem, w czarnoziemnej Sandomierszczyźnie.

Masy wód, które spłonęły z rzek górskich, rwą teraz coraz to potężniejącą falą korytem Wisły. Grozę sytuacji powiększył fakt, że fala, idąca od Krakowa, nie zdążyła spłynąć przed wpadnięciem do Wisły wysokiej fali z Sanu i może się z nią połączyć. Wisła między Sandomierzm a Zawichostem już wylała. Dziesiątki tysięcy morgów czarnoziemu sandomierskiego stoją pod wodą, 30 wsi jest zalanych, dalszym grozi zalew każdej chwili.

Klęska nieurodzaju w Ameryce

Fala upałów w Stanach Zjednoczonych spowodowała przeszło 200 ofiar w ludziach. W stanie Oklahoma termometr wskazywał dziś 35 stopni Celsiusza w cieniu. Rolnictwo znajduje się w obliczu katastrofy. Urodzaje zostały spalone na wielkich przestrzeniach; tysiące sztuk bydła zginęło. Na giełdach zbożowych daje się zauważyć zwyżka cen. Podczas gdy w stanach środkowych panują wciąż niezwykłe upały, w stanie Colorado spadł śnieg.

Proces Ojca św.

Dziennik „Politika“ donosi ze Splitu, że w mieście tem odbędzie się proces cywilny, wytoczony Ojcu Świętemu. Pewna miljonerka jugosłowiańska, która zmarła w Kairze, zapisała wszystkie swe położone w Dalmacji majątki wartości 70 miljonów dinarów Ojcu św. Krewni miljonerki usiłują obalić testament i w tym celu wytoczyli proces, który jest oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem.

Kto wydzierżawi monopol tytoniowy za pożyczkę

W warszawskich kołach finansowych rozeszły się pogłoski o istniejących jakoby w rządzie zamiarach wydzierżawienia monopolu tytoniowego w zamian za pożyczkę zagraniczną.

W Indjach grasuje cholera

Wwielu okręgach Indyj grasuje cholera, zwłaszcza, że z powodu powodzi uległy warunki higjeniczne ludności ogromnemu pogorszeniu.

Epidemja pochłonęła już tysiące ofiar.

W ostatnim tygodniu czerwca donoszono z prowincyj centralnych o 1055 wypadkach śmiertelnych. W pierwszym tygodnu lipca zanotowano w całych Indjach 5.155 wypadków cholery, z których 2.799 zakończyło się śmiercią.

Brazylja znów wrzuca kawę do morza

Rząd brazylijski w ciągu pierwszego półrocza b. r. polecił znisz-
do morza, a częściowo, spalone.
czyć 3 i pół miljona worków kawy,
które zostały częściowo wrzucone

Z niwy wielkopolskiej

Narodowe łapichłopstwa Wielkopaplanina poznańskiego

Wstrętne łapichłopskie metody działania mają dawniejsi endecy a dzisiejsi narodowcy. Jednym z ich tępych tryków czyli sztuczek, które coprawda na ludzi niemądrych, ciemnych, tych, których jak wiadomo, się nie sieje, a którzy się sami rodzą — często bardzo skutecznie działają — jest ich usiłowanie wywoływania — z gruntu fałszywych pozorów — dla łapania między innemi — chłopów.

Dawniej, kiedy się jeszcze za czasów niewoli nazywali wszechpolakami, to nazwę tę upatrzyli sobie, kierując się głupiawą przebiegłością, licząc na to, że każdy, kto Polak, przecież do nich garnąć się będzie. No bo jakże nie, przecież **oni wszech-polacy!** A każdego, kto do nich nie zechce należyć, będą mogli piętnować jako nie-Polaka. No więc ze strachu wszyscy pójdą pod ich sztandary.

Ponieważ u nich jednakże zawsze prędko się ujawniała się nietolerancja, zaciekłe sekciarskie usposobienie, jak dziś np. także u sanatorów-bebeków — przeto małokto do nich chciał należeć, szczególnie z pośród tych ludzi, którzy **naprawdę byli wszechpolakami** w tem znaczeniu, że kochali całą Polskę jako swą Ojczyznę a **każdego Polaka — jako swego brata!** A do nich nie szedł przedewszystkiem Lud polski lub tylko wyjątki z pośród niego.

A potem, gdy się przechrzcili na **narodowych demokratów**, — to spekulowali znowu tak: A no, narodowcem i demokratą czyli takim, co kocha Polskę i wszystko co polskie i dąży do demokracji czyli rządów ludowych — to przecież większość Polaków — więc ta większość napewno pójdzie pod ich sztandary.

Ale właśnie ta większość prędko się poznała na ich duchu sekciarskim, na ich łapichłopstwach — i pod ich sztandary nie poszła. Nie poszedł przedewszystkiem Lud polski, nie poszli chłopi — którzy przecież są **przedewszystkiem narodowcami polskimi.** I to dlatego przedewszystkiem są narodowcami — **bo chłopi nie frazesem kochają Polskę i wszystko co polskie, ale czynem!** Przedewszystkiem chłopom bowiem zawdzięcza Polska, że **ludność się nie zniemczyła i nie zmoskwiczyła w czasach niewoli, jeno się ostała polską i zachowała ziemię — jako polską.** A że chłopi są demokratami — to się wie, bo przecież oni przedewszystkiem **chcą rządów ludowych.**

Endecy wtenczas wywołali wielkie oburzenie na siebie dlatego, że tylko siebie nazywali narodowcami i demokratami, — a bezczelnie i obłudnie odmawiali **narodowych uczuć i przekonań demokratycznych wszystkim innym**, którzy do nich należeć nie chcieli, choć byli naprawdę wielkimi patrjotami i szczerymi demokratami. A tego o wielu, bardzo wielu narodowych demokratach powiedzieć nie było można, ponieważ patrjotami byli tylko w buzi a nie czynami. Gdy endekom kiedyś przy wyborach potrzeba było znowu jakiegoś **szwindlu dla łapania Masy Ludowej, przechrzcili się na Związek Ludowo-Narodowy, ale Lud do nich jednak nie poszedł.** Bo chłopi nie dają im się łapać na plewy z wyjątkiem np. takich głupich, co to i dziś pozwolą się łapać przez sanację, choć na niedługo.

Potem -- **znowu dla łapania naiwnych,** kiedyś **udawali endecy wielkich chrześcian i na czas wyborów przechrzcili się na Chrześcijańskie Zjednoczenie Narodowe.** Ależ i wtenczas i ten szwindel im się nie udał, bo nie bardzo im z tem chrześcijaństwem było do twarzy — im, którym swego czasu **ksiądz Kujawiński udowodnił — że masoni byli twórcami ich organizacji sekciarskiej.** Przedewszystkiem **nie poszli do nich chłopi polscy, ta ogromna większość chrześcian-katolików. Bo chłopi naprawdę chcą Boga, wierzą w Jego Syna! Im naprawdę potrzeba Kościoła, a niechcą oni takiej ani innej sekty, wywodzącej się od masonów.** I **chłopi polscy i dziś tem mniej pójdą** do tak zwanego Stronnictwa Narodowego — stronnictwa **już bez przymiotnika chrześcijańskiego i demokratycznego.** Bo czyż to stronnictwo zresztą, pod jakąkolwiek ono barwą płynęło — **kiedykolwiek, cokolwiek dla chłopów uczyniło? Czyż nie zawsze było i dziś jest wrogiem chłopów?** Łapichłopstwem zawsze tylko polowało na ich **grosze i ich głosy!**

Dobrze o tem wie Wielkopaplanin! Chciało mu się walki z ludowcami — niech ją więc ma! Mamy nadzieję, że **Lud wielkopolski — pokaże Wielkopaplaninowi — że Stronnictwa swego bezkarnie szarpać nie pozwoli!**

Mamy też nadzieję, że nasi Czytelnicy, także przyczynią się do tego, iż chłopi wyrzucą z swych domów — Wielkopaplanina, fagasa obszarników, organ tego stronnictwa, co to jak kameleon zmienia swe barwy, a ostatni raz je zmieniło dlatego, by się znowu wkraść w łaskę obszarników i z nimi razem iść do walki przeciwko chłopom albo **ich obszarnikom zaprzedać.**

Kujawiak.

Parcelacje i komasacje w najbliższych latach

Program akcji parcelacyjnej przewiduje, iż w przeciągu najbliższych 5 lat rozparcelowanych będzie conajmniej 625 tysięcy hektarów ziemi. Na parcelację przeznaczone będą z gruntów państwowych te majątki, co do których w najbliższych latach upływają terminy umów dzierżawnych.

Na parcelację przeznaczono będą również majątki własne Państwowego Banku Rolnego oraz te majątki prywatne, które przejmowane będą za zaległe należności. Poza tem parcelacji ulegną majątki przejęte za długi przez instytucje kredytu długoterminowego. Niezależnie od tego oczekiwane jest wzmożenie się prywatnej akcji parcelacyjnej, zależnie w pewnej mierze od stopniowego uruchomiania kredytów parcelacyjnych w 4,5-procentowych listach zastawnych Banku Rolnego.

W kołach rolniczych oczekują, iż w latach najbliższych spodziewać się można większego aniżeli się to przewiduje, rozwoju akcji parcelacyjnej.

W dziedzinie scalania gruntów przewidziana jest na rok 1934 komasacja 410 tysięcy hektarów. Do roku 1938 włącznie ma być scalonych ogółem w Polsce 410 tysięcy gospodarstw rolnych o obszarze 2.320 tysięcy hektarów.

Równocześnie z akcją komasacyjną mają być prowadzone roboty melioracyjne. Przewidywane jest zwiększenie prac melioracyjnych w najbliższej przyszłości.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 21-go lipca 1934 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Kraków	Bydgoszcz
Pszenica	18,00—19,00	18,50—18,75	18,50—18,75	17,00—17,50
Żyto	14,00—14,50	15,25—15,50	12,60—12,85	14,00—14,50
Jęczmień	15,50—16,00	16,25—17,50	14,75—15,00	15,50—16,00
Jęczmień brow.	16.50—17.50	18,00—19,00	15,50 16,00	17,00—17,50
Owies	14,00—15,50	14,00—14,50	14,50—15,00	14,00—14,50
Mąka pszen. 65%	27,00—29,00	27,00—27,50	30,00—31,00	22,50—23,50
Mąka żytnia 65%	21,00—22,00	20,75—21,75	22,00—22,50	21,50—22,00
Otręby pszenne	10,25—11,25	11,50—12,25	10,00—10,25	10,25—11,00
Otręby żytnie	9,00— 9,50	11,25—11,75	9,00—10,00	10,00—10,25
Rzepak	41,00—43,00	38,00—39,00	34,00—35,00	35,00—38,00
Groch polny	22,00—24,00	20,00 21,00	23,00 25,00	18,00—20,00
Kuchy rzepak.	12,50—13,00	14,25—14,75	14,00 15,00	15,00—16,00
Kuchy lniane	18,00—18,50	19,50—20,00	20,00 20,50	19,50—20,50
Ziemniaki jad.	2,75— 3,25	4,50— 4,75	4.50 5,00	3,60— 3,90
Gryka	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Proso	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Słoma luźna	3,00— 3,50	2,00— 2,25	3,20 3,50	2,00— 2,50
Słoma prasowana	,— —,—	2,30— 2,60	—,— —,—	—,— —,—
Siano luźne	6,00 8,00	6,00— 6.50	3.00— 4,00	4,00— 4,50
Siano prasowane	3.50 4,50	7,00— 7,50	5,50— 8,00	—,— —,—

BOLESŁAW ŚWIĄTEK.

Salscy

Powieść. 43

Szkoda im bowiem było wyzbywać się mebli, choć były stare i mocno podniszczone, ale zawsze to haberskie pamiątki. A tu wyprzedawać je muszą, bo zasoby się kończą ,a żołądek każdy i tak już dobrze ściśnięty woła o swoje prawa. Mogły trochę robić kredyty, ale nie chciały, choć w sklepiku miały poważanie, jako solidne klijentki. Nie miały więc nigdzie ani jednej marki długu. Chciały, gdy pieniądze od ojca przyjdą, mieć je do zupełnie dowolnego rozporządzenia wedle uznania i potrzeby, a nie według żydowskich książek kredytowych. Czekały tedy na przesyłkę, a tymczasem było źle i coraz gorzej. Nie przestraszały się tem jednak.

Codziennie rano, regularnie jak zegarek, o godzinie siódmej wszyscy troje wypijali po szklance lub dwie gorzkiej czarnej kawy z sacharyną zamiast cukru, a za przekąskę służył malutki kawałek, ściśle „na oko" wyliczony, pytlowego chleba. Otrzymywali go z piekarni, płacąc pytlową żytnią mąką, kilo za kilo. Jaś szedł do szkoły. Stachna zabierała się do sprzątania, a matka siadała nieodmiennie na miejscu przy maszynie. Po południu, około godziny czwartej zjadali znów po talerzyku kartoflanej zupy, co drugi dzień z postem. Czasem na obiad zamiast zupy, dla odmiany nużącej jednostajności, gotowała Stachna kaszę jaką, albo kartofle do śledzia. W tym wypadku, choćby to było w niedzielę, śledź był jeden na ich troje. O kolacji nawet i nie wspominali, odzwyczaili się. Nie narzekali na los, wiedząc, że mogłoby być gorzej. To „gorzej" nadchodziło istotnie, bo zapasy się wyczerpywały, a zastąpić ich nowemi nie było sposobu. Kiedy wreszcie zabrakło zupełnie wszystkiego, wtedy Salska z bólem serca sprzedawała dalsze sprzęty z mieszkania. Zasępiły się twarze pobladłe z głodu, przygasły oczy. Liczył mały Jaś długo i wyliczył wreszcie, że od wyjazdu ojca upłynęło już siedem tygodni. Spojrzały po sobie kobiety, ale nic żadna nie rzekła, bo obie jednocześnie strach jakiś owionął.

Wrażenie jednak minęło, gdy nazajutrz przyszedł list od Salskiego, pisany w kantorze leśnym. List ten był niedługi, ale pełen dobrej nadziei, nawet trochę wesoły, zapowiadający jaknajlepsze dni przyszłe. Radził im również nie tracić spokoju. Zaznaczył, że list pisze dorywczo i długo się nie rozpisuje, bo czasu na to niema, ale za parę dni wysyła pieniądze, z któremi niech postąpią wedle uznania. A ponieważ z pieniędzy tych po zakupnie większych zapasów żywnościowych, coś zbędzie, to niech z powrotem odnajmą ten drugi pokój. To konieczne, bo on przecież ślubował sobie, że w tym pokoju mieszkać jeszcze musi. Tam przecież Władzia umarła. To im przykazuje jako wolę swoją. Zrywa sobie przy ciężkiej pracy ręce i nogi, żeby więcej zarobić i żeby być w posiadaniu miejsca śmierci Władeczki, jako jedynej pamiątki po niej. Muszą to zrobić. Poleca w ich rękę tę sprawę i że ją wykonają — wierzy.

Salska po przeczytaniu listu wsparła się o ścianę i stała tak długo, pobladła, nieruchoma, nie widząca nic i nikogo. Stachna uderzyła w płacz niepowstrzymany, nieomal histeryczny. Stanęło przy nich ciche widmo umarłej. Otarło łzy siostry, załagodziło ból matki. Ale smutek niezmierny padł na piersi kobiet i już je tłoczył stale, nie ustępując. Kiedy pieniądze w parę dni potem nadeszły, sprawa odnajęcia z powrotem pokoju była najpierwszą, jaką załatwiły. Potem zapełniły woreczki kuchenne nowym prowiantem i dalej wlekły życie przerwane tym wypadkiem tak ważnym w szarzyźnie dnia.

Wyciągnął się znowu szereg dni podobnych do siebie jak krople rosy na tymsamym liściu stojące. Skąpe życie wypijało siły ze wszystkich trojga, i odbierało wesołość, nastrajając na jakąś nutę smętną i beznadziejną. Mimo zapewnień zawartych w liście co do wysłania następnych pieniędzy, nie budowali na tem nic i jakby nie dowierzali, że to w rzeczywistości nastąpi. Pustka i głusza zapanowały tu wszechwładnie, tłumiące wszelką chęć na żywsze słowo i na spojrzenie nawet jasne a beztroskie. (Ciąg dalszy nast.)

Jak pijak jechał autem starostwa

Osobliwy wypadek wydarzył się w tych dniach w jednem z miast powiatowych woj. białostockiego.

Pewien akwizytor ogłoszeniowy z Białegostoku, nazwiskiem Kawecki, „zalewał robaka“ w jednej z miejscowych restauracyj. Robak pijacki tem więcej dolegał agentowi, że zarobki jego były bardzo marne, a ponadto miał jakieś zmartwienia rodzinne, które go wzywały do natychmiastowego powrotu do Białegostoku. Kawecki nie miał jednak ani grosza na bilet autobusowy. Ostatnie bowiem pieniądze pozostawił w restauracji, gdzie musiał zapłacić zgóry. W autobusie zaś nie chciano mu skredytować przejazdu, zato poradzono mu, aby zwrócił się do wydziału Opieki społecznej po zasiłek na podróż.

Nie mając innego wyjścia, Kawecki zatelefonował do starostwa, przypuszczając, że może władze pomogą mu jakoś. Telefon odebrał sam starosta. Kiedy usłyszał nazwisko Kawecki, a następnie „auto“ — był przekonany, że telefonuje do niego dyr. dep. min. spr. wewn. Kawecki, który prosi o auto. Starosta zapytał więc uprzejmie, dokąd panu dyrektorowi auto posłać.

Pijak, zdziwiony taką uprzejmością i natychmiastowem załatwieniem jego prośby, oświadczył, żeby auto przysłał na szosę białostoką, gdzie będzie oczekiwał. Tak się też stało.

Po chwili Kawecki jechał starościńskiem autem do Białegostoku. Ze starostwa zawiadomiono tymczasem województwo, że pewien wyższy urzędnik ministerjalny jedzie do Białegostoku.

Oczywiście w Białymstoku wszystko się wyjaśniło. Kaweckiego, po przybyciu do miasta, powitano wprawdzie urzędowo, jednak w mało uroczysty sposób i wysadzono go z auta. Pijak tłumaczył się, że nie podawał się bynajmniej za dyrektora departamentu, nazywa się przecież Kawecki!

Zdaje się, że na tem rzecz cała się skończy i pozostanie tylko... w anegdocie...



Ulica w Wojniczu nad Dunajcem.

BRACIA ADAMOWICZE POZOSTANĄ W POLSCE.

Bracia Adamowicze, nasi bohaterscy zwycięzcy Atlantyku opowiadają, że za pieniądze uzyskane ze sprzedaży samolotu pragną sobie kupić mały mająteczek w Polsce i tutaj osiąść na stałe po zlikwidowaniu swoich spraw w Ameryce.

W JEDNYM TYGODNIU 148 ZABITYCH I 5.778 RANNYCH W WYPADKACH SAMOCHOD.

Ubiegły tydzień ma smutny rekord pod względem katastrof samochodowych w Anglji. W tych wypadkach bowiem 148 osób straciło życie, a 5.778 odniosło poważne rany.

Fachowcy tłumaczą tę ogromną ilość wypadków tem, iż szoferzy skutkiem szaloneagoa upału niezbyt ostrożnie prowadzili auta.

30 HINDUSÓW SPŁONĘŁO W ŚWIĄTYNI.

W pewnej świątyni w południowych Indjach wybuchł podczas nabożeństwa pożar.

Świątynia zapaliła się przy paleniu świętego ognia. Płomienie ogarnęły tak szybko całą świątynię, że z obecnych poniosło śmierć 30, a 40 innych odniosło ciężkie rany. Świątynia spaliła się zupełnie.

SKAZANIE HITLEROWCA ZA NAPAD NA POLAKÓW.

W sądzie gdańskim odbyła się rozprawa przeciwko członkowi bojówek hitlerowskich Kujakowi, który w dniu 12 kwietnia rb. w towarzystwie innych umundurowanych członków bojówek hitlerowskich bez żadnej przyczyny napadł na dworcu oliwskim na urzędników kolejowych rozmawiających po polsku.

Oskarżony pobił wówczas kasjera Stolza oraz zranił poważnie tępem narzędziem zawiadowcę stacji, który musiał się przez dłuższy czas leczyć. Kujak obrzucił ponadto polskich urzędników stekiem obelg, grożąc im zastrzeleniem.

Sąd skazał oskarżonego na 2 miesiące i 3 tygodnie więzienia.

Trzeba przyznać, że kara 2 miesięcy i 3 tygodni więzienia za napad i poważne zranienie jest karą bardzo łagodną, nic dziwnego, że wobec takich łagodnych kar rozwydrzenie szturmówek hitlerowskich w Gdańsku coraz to bardziej potęguje się.

PIORUN WYRWAŁ SZCZĘKĘ Z UST ALE NIE ZABIŁ.

Przed paru dniami nad miejscowością Hanowem w pow. brzozowskim w Małopolsce przeszła wielka burza z piorunami. W czasie tej burzy wpadł kominem do kuchni domostwa Michała Wulwa piorun, który uderzywszy w ziemię mnóstwem iskier, rozsypał się z hukiem.

Domownicy, tj. Michał Wulw, jego żona Marja, córka Anna zamężna Jakiel z służącą spożywali właśnie śniadanie przy stole. Wstrząs powietrza w izbie był tak silny, że służącej wytrącił łyżkę z ręki, a Annę Jaklową odrzucił tak gwałtownie w tył, że uderzyła silnie głową i ręką o ścianę, a zęby osadzone na platynie wypadły na ziemię. Pozatem piorun żadnej szkody nie wyrządził.

Tysiące ludzi ginie w Chinach z powodu goraca

W całych prawie Chinach panują od kilku tygodni niesłychane upały i posucha.

Tysiące ludzi zginęło z powodu udaru słonecznego. Szczególnie Chiny południowe i środkowe cierpią od posuchy.

Wyschło wiele rzek i kanałów, wobec czego dużo miast jest pozbawionych dowozu żywności. Ponieważ o nawadnianiu pól nie można pomyśleć, wszystkie zbiory musi się uważać za stracone.

W przeciwieństwie do innych prowincyj padają w prowincjach północnych, a zwłaszcza w północno-zachodnich, obfite deszcze tak, że zachodzi nawet niebezpieczeństwo powodzi.

Najwyższą temperaturę zanotowano w Sianfu, mianowicie 47 stopni w cieniu.

W Berezie Kartuskiej

Rozmowa z komendantem obozu p. inspektorem Greffnerem

Poniżej drukujemy dalszą korespondencję specjalnego wysłannika „Robotnika“ p. W. Czarneckiego o obozie w Berezie Kartuskiej.

Podinspektor Policji Państwowej, Jan Greffner, b. zastępca komendanta policji na miasto Poznań, wyznaczony został przez ministra Spraw Wewnętrznych na stanowisko komendanta „Miejsca Odosobnienia“ w Berezie Kartuskiej. Udaję się do niego, ażeby uzyskać zezwolenie na zwiedzenie obozu i przyjrzenie się, w jakich warunkach żyją i pracują „izolowani“.

Kilka minut po dwunastej zbliżam się do policjanta, stojącego na warcie przed głównem wejściem do obozu. — Więźniów już niema, widocznie poszli na obiad.

Policjant zatrzymuje mnie. Wyjaśniam, że mam osobisty interes do komendanta obozu. Długo i skrupulatnie policjant bada moje dokumenty, wreszcie oddaje mi je z powrotem.

Dowiaduję się, że komendanta w tej chwili niema w obozie, będzie dopiero o godz. 15-tej.

Staram się jaknajmniej chodzić po mieście, żeby nie zwracać na siebie uwagi policjantów, których tu jest niezwykle dużo. Trzy godziny dzielące mnie od chwili ewentualnego zobaczenia komendanta obozu, spędzam w jedynej miejscowej restauracji.

O godz. 15-tej (3 popoł.) znów jestem przed bramą obozu. Więźniowie pracują dalej, wciąż pod czułą opieką licznych policjantów.

Jeszcze raz przebiegam wzrokiem po twarzach więźniów. Wszyscy mają na twarzach wyraz zmęczenia i apatji. Łopaty bez przerwy zanurzają się w ziemi i wyrzucają ją na brzeg parkanu.

W chwili, gdy zbliżałem się do wartownika przy bramie, zjawił się jakiś podkomisarz policji. Stojący najbliżej więzień, człowiek starszy, dość tęgi blondyn w okularach, zwrócił się w stronę idącego podkomisarza ze słowami:

— Panie komisarzu, ta łopata jest dla mnie za ciężka, czy mogę prosić o jakieś inne narzędzie pracy?

Odpowiedzi nie dosłyszałem. Pilnujący więźniów policjant zrobił ruch ręką i ów skarżący się „izolowany“ wrócił do swej pracy.

Powiedziano mi, że komendant obozu urzęduje w budynku, położonym na przeciwległej stronie szosy; jest to dawne kasyno wojskowe, niewielki czerwony domek, otoczony parkiem. Dziś mieści się tam „kancelarja“ obozu i miejscowy urząd Przysposobienia wojskowego. Tak przynajmniej głosi przybita obok bramy tabliczka.

Świeży napis ostrzega przed wejściem: „Wstęp surowo wzbroniony“.

Dom sprawia wrażenie zupełnie niezamieszkanego. Korytarze są puste, pokoje — zdaje się — tak samo. Po jednej stronie sieni mieści się centrala telefoniczna, po drugiej rezyduje p. Greffner.

Policjant wskazuje mi drogę, więc idę. Pokój, w którym urzęduje komendant obozu, znajduje się na pierwszem piętrze.

Przed drzwiami niema wartownika, pukam, wchodzę. W pokoju są trzy osoby. Za dużem biurkiem siedzi tęgi, mniejwięcej czterdziestoletni mężczyzna o szerokiej, pełnej twarzy, na której wciąż gości uśmiech. Ubrany jest w mundur podinspektora policji, po przeciwległej stronie biurka siedzi nieco młodszy pan w cywilnem ubraniu, o mocno świdrujących oczach. Jakiś trzeci pan siedzi opodal.

— Czy mogę mówić z inspektorem Greffnerem? — zwracam się do obecnych.

Pan w policyjnym mundurze unosi się zlekka nad biurkiem i przypatruje mi się badawczo.

— Pan z Warszawy?

— Tak, jestem dziennikarzem z...

— To my tu na pana czekamy — mówi podinspektor — ja już poleciłem, żeby pana do nas zaproszono.

Na moją uwagę, wyrażającą zdziwienie, skąd nagle stałem się przedmiotem takiej troskliwości, skąd wogóle wiadoma jest moja obecność w Berezie, dostaję odpowiedź:

— Już my wiemy.

Rozmówca mój jest inspektorem Grefnerem.

Wyjaśniam cel swego przybycia. Mówię, iż proszę o pozwolenie zwiedzenia obozu, chcę przyjrzeć się warunkom pracy więźniów, a pozatem chciałbym dostać odpowiedź na trzy pytania:

1) jaki regulamin obowiązuje więźniów;

2) jakie otrzymują pożywienie;

3) czy przed rozpoczęciem przymusowych robót więźniowie są badani przez lekarza.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości bieżące

Czwartek, 26-go lipca 1934 r.
Czwartek: Anny. Wsch. słońca 3.59. zach. 7.41. Wsch. księż. 19,48: z. 3,27;
Piątek: Natalji. Wschód sł. 4.01; zach. 7.39. Wsch. księż. 20.10, z. 5.01.
Sobota: Szczęsnego. Wsch. sł. 4.02; zach. 7.38. Wsch. księż 20.27: z. 6.33

*** DZISIEJSZY NUMER „GAZETY" wydajemy w objętości 6 stron. — Zarazem dołączamy „DODATEK ŚWIĄTECZNY".**

Województwa centralne.

OD PIORUNA SPŁONĄŁ KOŚCIÓŁ.

Nad powiatami radomszczańskim, piotrkowskim i łęczyckim przeciągnęła wielka burza, połączona z ulewnym deszczem i piorunami.

W pow. radomszczańskim we wsi Sulmierzyce tejże gminy piorun uderzył w kościół, który mimo energicznych wysiłków straży ogniowych, spłonął doszczętnie, wraz z urządzeniem. Straty wynoszą około 70.000 zł.

We wsi Jasnia spłonęło 12 zagród. Zanotowano przytem dwa śmiertelne wypadki porażenia od pioruna.

300 KLM. PIESZO Z PETYCJĄ DO WARSZAWY.

We czwartek wyszło z Grodna trzech bezrobotnych, b. ochotników armji polskiej, z petycją do P. Prezydenta Rzplitej. Są to: Adam Chomieckł, Bolesław Kozieło i Antoni Wieczorow - Kordziuk. Podróż swą odbywają pieszo. Ponieważ od dłuższego czasu znajdują się bez pracy i nie mają nadziei na rychłe otrzymanie jakiegokolwiek zajęcia, postanowili udać się na Zamek królewski w Warszawie, by tamu zyskać jakąś pomoc.

DWIE KATASTROFY LOTNICZE W DĘBLINIE.

Na polu koło osady Irena wpadł w korkociąg samolot ćwiczebny z Dęblina, pilotowany przez ppor. Jerzego Budzyńskiego. Aparat uległ rozbiciu, pilot zginął na miejscu.

W czasie lotów ćwiczebnych w Centrum Wyszkolenia Lotniczego w Dęblinie wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot pilotowany przez podporucznika 5 p. lotn. Wincentego Deszyńskiego, szybując na znacznej wysokości wpadł w tak zwany ześlizg i runał na pola wsi Wierzbiętka. Samolot spłonął na miejscu, pilot Deszyński zginął w płomieniach.

Z KOSĄ NA SĄSIADA.

We wsi Dobieszyce w pow. radomszczańskim popełniono straszną zbrodnię. Od dłuższego czasu prowadzili między sobą zaciętą walkę dwaj sąsiedzi, Karol Malinowski i Józef Kaczmarek. W czwartek spotkali się obaj przy koszeniu żyta. Doszło pomiędzy nimi ponownie do ostrej wymiany słów. W czasie kłótni Kaczmarek krzyknął do Malinowskiego: „Ty, złodzieju!" — i zarzucił mu kradzież żyta z pola. Bogu ducha winien, Malinowski, zwrócił się do Kaczmarka z oświadczeniem, że pociągnie go do odpowiedzialności. Kaczmarek wówczas ciął Malinowskiego z całej siły kosą w plecy, przekłuwając mu płuca. W stanie beznadziejnym przewieziono Malinowskiego do szpitala św. Aleksandra w Radomsku, gdzie zakończył życie po kilku godzinach strasznych męczarni.

Kaczmarek zbiegł po dokonaniu zbrodni. W wyniku zarządzonego pościgu ujęto go dnia następnego i odstawiono do sądu w Radomsku.

Straszny czyn wywołał w całej okolicy szalone poruszenie.

ZASYPANI W BIEDASZYBIE NIE WIEDZIELI O KATASTROFIE.

W jednym z biedaszybów na Dębowej Górze pod Sosnowcem zasypani zostali dwaj bezrobotni górnicy. Wypadek spostrzeżono przypadkowo, zawiadamiając kop. „Renard", skąd wysłano kolumnę ratunkową.

Po 4-godzinnej akcji ratunkowej dokopano się do dna szybu i zobaczono, że w jednym z ganków błyszczy się małe światełko, przy którem pracuje spokojnie dwóch ludzi. Byli to ojciec i syn 53-letni Jan Męcik i 24-letni Stanisław.

Obydwaj, widząc obcych ludzi, zdumieli się, a gdy im powiedziano, że przez 4 godziny byli żywcem pogrzebani, nie chcieli wprost uwierzyć. Dopiero zbliżywszy się do szybu, poznali straszną prawdę.

Małopolska.

WYROK NA 16 TERORYSTÓW UKRAIŃSKICH.

Przed sądem przysięgłych w Stanisławowie zakończył się proces przeciwko 16 terorystom ukraińskim, oskarżonym o usiłowanie dokonania napadu rabunkowego na kasę skarbową w Nadwornej. W rezultacie dwóch oskarżonych skazano na kary więzienia po 6 lat, resztę zaś zasądzono na kary od 10 do 14 lat więzienia.

GODZĄC ZWAŚNIONYCH PORŻNĘŁA ICH KOSĄ.

Tragiczny wypadek wydarzył się w Korze Kunimskim, powiat Żółkiew. Podczas bójki, spowodowanej sporem majątkowym, między kuzynami Dmytrem Beretiakiem a Iwanem Jaroszem żona Jarosza, chcąc godzić zwaśnionych, tak nieszczęśliwie zamachnęła się leżącą opodal kosą, że obu przecięła niebezpiecznie nogi. Musiano ich odstawić do szpitala, a Jaroszową, która zdradza objawy choroby umysłowej, przytrzymała policja.

NIESUMIENNI URZĘDNICY.

Zatrudnieni w borszczowskim tymczasowym wydziale powiatowym urzędnicy Emil Kamiński i Zygmunt Ebner sprzeniewierzyli 21,493 zł 47 gr. Organa policyjne po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia przekazały sprawę prokuratorowi.

SAMOBÓJSTWO CZY TRAGICZNY WYPADEK?

Wstrząsające wrażenie wywarł tragiczny wypadek, jaki zdarzył się w ubiegłą niedzielę we wsi Siemiechów, pow. Tarnów.

Do wioski tej przybył do narzeczonej Dudzianki, chorąży 5 baonu samochodów pancernych z Krakowa, Wincenty Wierzbicki.

Po obiedzie udał się on w towarzystwie narzeczonej oraz jej sióstr, Matyldy, Julji i Wiktorji Dudzianek do lasu. Tutaj strzelał z pistoletu automatycznego na wiwat, poczem zabrał się do nauczenia strzelania jednej z panien.

W pewnym momencie padł strzał z ręki Wierzbickiego. Kula przebiła mu pierś. Zanim przybyła pomoc lekarska, Wierzbicki życie zakończył.

Zwłoki zabezpieczono do przybycia komisji wojskowej. Niewiadomo, czy Wierzbicki popełnił samobójstwo, czy był to tragiczny wypadek.

Kresy Wschodnie.

WYKRYCIE FABRYKI FAŁSZYWYCH MONET.

We wsi Bartniki pow. młodeczańskiego, wykryto fabrykę fałszywych monet. Fabrykantów w osobach Pawła, Stanisława i Aleksandra Sołowiejów oraz kowala ze wsi Bortniki, Józefa Kozłowskiego aresztowano. Fabrykacja monet polegała na tem, że z zakupionych w Warszawie srebrnych rosyjskich rubli, wybijano polskie pięciozłotówki.

PIORUN UDERZYŁ w FURMANKĘ.

W czasie gdy mieszkaniec wsi Drozdnie pow. rówieńskiego Józef Mordza jechał furmanką na targ, zerwała się burza. W pewnej chwili piorun uderzył w furmankę zabijając oba konie. Mordza został tylko kontuzjowany.

Katastrofalna burza z piorunami nad Wołyniem

Nad kilkunastu miejscowściami woj. wołyńskiego przeszła gwałtowna burza z piorunami, które wznieciły kilka pożarów i zabiły 6 osób.

We wsi Trubica w pow. łuckim piorun uderzył w stodołę Jakóba Jakimjuka, w której schroniły się przed burzą: Stefanja Sierotnik, Lucja Sierotnik i Salomea Markus. Wszystkie zostały zabite. Z pod zgliszcz wydobyto już zwęglone zwłoki.

W pow. kowelskim w Zabłociu piorun zabił Dominikę Łuszczuk, w Stachurach, w pow. włodzimirskim — Sergjeja Muzyczuka, a w Poliwce, w pow. sarneńskim — Wł. Kondrasia. Również od piorunów spłonęło kilka stodół oraz 2 domy mieszkalne.

Poświęcenie nowego Kościoła na Polesiu

Ks. biskup piński Bukraba poświęcił w obecności władz i wielkiej rzeszy ludności katolickiej i prawosławnej nowozbudowany kościół w Wilczówce, odległej od Pińska o 70 km. Brak świątyni odczuwała bardzo ludność katolicka, gdyż w promieniu kilkudziesięciu kilometrów nie było kościoła katolickiego. Kościół został zbudowany przy wydatnej pomocy Kurji diecezjalnej pińskiej oraz władz wojewódzkich.

Druga świątynia katolicka powstała w Rubryniu, na pograniczu sowieckiem dzięki wielkiemu poparciu w postaci składek i robocizny KOP. Dowództwo oficerowie i szeregowi KOP., doceniając olbrzymie znaczenie wiary we wzmocnieniu potęgi Rzeczypospolitej, dali temu wyraz, wznosząc świątynię katolicką na pograniczu. Uroczystego poświęcenia kościoła w Rubryniu dokonał ks. bisk. sufragan Niemira w obecności władz administracyjnych, dowództwa i szeregowych KOP. oraz tłumów ludności katolickiej i prawosławnej.

Ponieważ mamy już ostatnie dni lipca, przeto **OSTATNI CZAS, BY ZAPISAĆ SOBIE „GAZETĘ GRUDZIĄDZKĄ"** na miesiąc sierpień.

LIKWIDACJA WYWROTOWCÓW.

W Jarosławicach, pow. dubieński, istniał rejonowy komitet komunistyczny. Członkowie komitetu rozrzucali na terenie powiatu dubieńskiego ulotki o treści antypaństwowej, urządzili pochód antypaństwowy, który uformował się we wsi Rykowie Dużym w liczbie 25 osób i przemaszerował obok wsi Suchowoli i Kalmatyczne, a następnie udał się do Stawrowa. Tam po krzykach antypaństwowych pochód się rozwiązał.

Władze przeprowadziły ostateczną likwidację szajki, aresztując 53 osób, które osadzono w więzieniu dubieńskiem. Staną oni we wrześniu b. r. przed rówieńskim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Dubnie.

Zjazdy i zgromadzenia Stronnictwa Ludowego

WYSOKIE MAZOWIECKIE.

Dnia 29 lipca br. we wsi Gorczany - Holany odbędzie się Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego (statutowy). Tamże odbędzie się w tym samym dniu kurs polityczny. Na Zjazd i Kurs przyjedzie poseł Sawicki Adolf.

ŁOWICZ. Dnia 29 lipca br. w Łowiczu odbędzie się zebranie Zarządu Powiatowego wraz z prezesami i sekretarzami Kół S. L.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU STRONNICTWA LUDOWEGO.

Staraniem Koła Stronnictwa Ludowego w Brzuzie Królewskiej pow. łańcuckiego został ufundowany sztandar S. L., którego poświęcenie odbędzie się w dniu 29 lipca br. w Brzuzie Królewskiej. Uroczystość rozpocznie się okolicznościowem przemówieniem.

DO LUDOWCÓW POW. BRZEZIŃSKIEGO.

W niedzielę dnia 5 sierpnia br. odbędzie się w Bedzelinie, w szopie strażackiej u ob. Jaskółowskiego doroczny statutowy Zjazd Powiatowy. Początek o godz. 12-tej w południe. Osobne zawiadomienia nikomu rozsyłane nie będą. Ponieważ Zjazd ten odbywa się już w drugim terminie, wybory władz powiatowych zostaną dokonane bez względu na ilość obecnych delegatów oraz reprezentowanych Kół.

ZAWIESZENIE W PRAWACH CZŁONKOWSKICH.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Nieszawie zawiesił w prawach członkowskich p. Ziernickiego Władysława z Koła S. L. w Roszkach.

Odpowiedzi Redakcji.

— WP. Lenik Józef, Rogi. Abonament zapłacony do 15. 5. 34 r.

Radjoprogram z Warszawy

Czwartek, 26. 7.: 6,30 Audycja poranna; 12,10 Fantazje z oper. (płyty); 13,00 Dziennik południowy; 13,05 Transmisja audycji dla dzieci młodszych „Strażak“; 13,20 Muzyka jazzowa; 16,00 Muzyka lekka; 17,00 „Skrzynka pocztowa“; 17,15 Recital skrzypcowy; 17,40 Utwory fortepianowe; 18,00 „Kobiety na zjeździe Polaków z Zagranicy“; 18,15 Słuchowisko literackie p. t. „Człowiek, który widział djabła“; 19,15 Muzyka lekka; 20,02 „Przegląd Teatralny“; 20,12 Muzyka lekka; 20,50 Dziennik wieczorny; 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej Transmisja z Gdyni; 21,02 „Wiadomości rolnicze“; 21,12 Koncert popularny; 22,00 „Konieczność, czy wolność?“; 22,15 „Wizyta mikrofonu n państwa Bigdulskich“; 23.05 Specjalna audycja dla uczestników polskiej wyprawy polarnej na Szpitzberg.

Piątek, 27. 7.: 6,30 Audycja poranna; 12,10 Zespół Salonowy; 13,00 Dziennik południowy; 13,05 Słynne śpiewaczki (płyty); 13,55 „Z rynku pracy“; 16,00 „Bumcyk czyli niedziela w Warszawie“ — radjorewja; 17,00 Audycja dla chorych; 17,30 Muzyka lekka; 18,00 Reportaż; 18,15 Krótki koncert solistów; 18,45 „Przełomem Stryja przez Karpaty“ (pogadanka); 18,55 „Jak spędzić święto?“; 19,15 Polska muzyka ludowa (płyty); 20,02 „Skrzynka pocztowa techniczna“; 20,22 Koncert symfoniczny; 20,55 Dziennik Wieczorny; 21,00 „Wiadomości rolnicze“; 21,10 Dalszy ciąg koncertu symfonicznego; 22,00 „Jeden dzień na wsi“ (feljeton); 22,15 Muzyka lekka i taneczna.

Kto wygrał w loterję?

Drugi dzień.

20.000 zł nr.: 113766.
10.000 zł nr.: 10788 52155.
5.000 zł nr.: 8348.
2.000 zł nr.: 80425 144417.
1.000 zł nr.: 46632 160372 161537.
500 zł nr.: 1203 17331 106372 115684 122646 140102 142212.
400 zł nr.: 30913 38226 40660 46701 66794 78698 96773 115116 123809 147229 157966 165088 165545.
250 zł nr.: 25350 32002 32417 33179 34363 35865 43178 75030 77635 80372 85394 91965 92411 107232 117778 128812 133538 138884 146295 153727 155110 157251

50.000 zł nr.: 51914.
5.000 zł nr.: 109377.
2.000 zł nr.: 19581.
1.000 zł nr.: 32716 94659 127274.
500 zł nr.: 20797 24260 33390 71754 84522 101525 106241.
400 zł nr.: 2222 21285 25100 34468 51575 55448 94273 95829 102084 123553 154081 157312.
250 zł nr.: 35116 47477 56646 58918 60637 91300 94425 99323 106010 110081 122430 154142 161768.

Humor zagraniczny



Sportujący uczony: Do licha! na średnim dystansie nikt mnie jeszcze nie pobił!

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka“ Tuszewo, pow. Grudziądz (Pomorze) Telefon nr. 811 i 812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200.420. — Redaktor odpowiedzialny: Lucjan Głodkowski, Grudziądz, ul. Bydgoska 19. — Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu“, w Tuszewie.